

Alfred J. Ayer, *Filozofia w XX wieku*, przekład i wstęp B. Chwedeńczuk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997, ss. XXVI + 357.

Nie istnieje jeden sposób opracowywania źródeł historii filozofii, które zazwyczaj mają następującą postać: „Twierdzenie X zostało wypowiedziane przez filozofa Y w czasie t w takich a takich warunkach określonego rodzaju W”. Metoda ich opracowania, na którą składa się cały szereg twierdzeń opisujących, wyjaśniających, klasyfikujących, oceniających (ich dobór i proporcje zależą już od konkretnego stanowiska), jest wypadkową wielu czynników. Z nich zdecydowanie najważniejsze są: (1) rozumienie samej filozofii, (2) pogląd na historię w ogóle, (3) pogląd na związek filozofii i jej historii (są filozofie programowo historyczne i programowo antyhistoryczne). Z tego punktu widzenia nie może być mowy o jakiejś jednej, całkowicie neutralnej lub absolutnej historii filozofii. Uświadomienie sobie tych faktów ułatwia ocenę badań historyczno-filozoficznych w aspekcie stosowanej metody, pozwala rozpoznać ich trudności i ograniczenia, a przede wszystkim pozwala na wybór optymalnie obiektywnych kryteriów selekcji materiału źródłowego, jego oceny i ewentualnie krytyki.

Wydana w tłumaczeniu polskim książka Alfreda J. Ayera *Filozofia w XX wieku* jest dobrym przykładem zasygnalizowanych wyżej zależności, jakim podlega pisanie historii filozofii. Książka jest interesująca przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, próbuje dostarczyć pełnego ujęcia dziejów filozofii dwudziestowiecznej. Po drugie, proponuje określoną strategię badań historyczno-filozoficznych.

Dyskusja nad pracą A. Ayera ma już swoją historię w „Rocznikach Filozoficznych”. W 1984 r. recenzję angielskiego wydania *Philosophy in the Twentieth Century* (1982) napisał T. Szubka¹. Autor jej dokonał wnikliwej i szerokiej prezentacji treści książki. Celem natomiast niniejszej recenzji jest analiza krytyczna sposobu badania dziejów filozofii przez Ayera.

1. Wyboru faktów filozoficznych dokonał Ayer biorąc pod uwagę przede wszystkim własne przekonania metafizyczne oraz własne osiągnięcia w filozofii. Tylko drugorzędnie bierze pod uwagę znaczenie, oryginalność i aktualność pojawiających się na przestrzeni XX w. doktryn i problemów. Głównie zatem wybór faktów histo-

¹ Zob. „Roczniki Filozoficzne”, 32(1984), z. 1, s. 207-213.

rycznofilozoficznych jest zgodny z zainteresowaniami systematycznymi samego Ayera. Jest to minus omawianej książki, której tytuł brzmi: *Filozofia w XX wieku*. Dla jasności trzeba zaznaczyć, że metafizologię Ayera kształtują trzy wyznaczniki. Po pierwsze – scjentyzm, polegający m.in. na postawieniu znaku równości między poznaniem wartościowym epistemologicznie a poznaniem uzyskanym w ramach nauk przyrodniczych (obserwacja empiryczna) i uznaniu, że filozofia nie rozszerza naszego poznania rzeczywistości, nie odkrywa nowych faktów, jest dyscypliną drugiego rzędu. Po drugie – lingwistyizm, polegający m.in. na przekonaniu, że już z samych własności semiotycznych wyrażen rozstrzygać można kwestie o własnościach przedmiotów, ich istnieniu albo nieistnieniu, oraz przekonaniu, że jedyną drogą filozofii jest analiza, zwłaszcza analiza lingwistyczna. Wreszcie – minimalizm filozoficzny, polegający na radykalnym odrzuceniu wszelkiej metafizyki, wszelkich pretensji filozofii do uprawomocnienia lub odrzucenia hipotez naukowych i przekonań zdrowego rozsądku; zadaniem filozofii jest wyłącznie analiza wyrażen użytych do sformułowania tych poglądów oraz klaryfikacja kryteriów, za pomocą których określa się ich prawdziwość lub fałszywość².

Plusem natomiast omawianej książki jest to, że Autor spostrzega historię filozofii, czyli przedmiot formalny badań historycznofilozoficznych, jako system problemów i zagadnień, do sformułowania i rozważenia których niezbędny był i jest rozum. Innym jeszcze ważnym aspektem, w którym Autor stara się badać teksty filozoficzne, jest kwestia terminów filozoficznych. Ponadto zwraca uwagę na fakty biograficzne, rozwój intelektualny i kontekst kulturowy. Traktuje jednak tego typu dociekania jako badania wstępne, przygotowujące analizy nad problemami oraz ich rozwiązaniami.

Taka koncepcja przedmiotu formalnego badań historycznofilozoficznych pozwala Ayerowi na pogląd, według którego historyk filozofii ześrodkowuje swoją uwagę na uchwyceniu istotnych cech analizowanego problemu, wokół niego starając się ugrupować w należyтым porządku to, co do niego prowadzi, to, co go uzasadnia, jak też to, co z niego wynika. Dużą zaletą na tym etapie jest to, że Ayer często dokonuje przekładu sformułowań badanego autora na język prostszy, jednoznaczny, bardziej zrozumiały dla czytelnika mniej obeznanego w jakimś zagadnieniu lub doktrynie.

2. Metodę interpretacji Ayera określić można metodą interpretacji rewidującej. Jest ona przeciwna zarówno metodzie deskryptywnej (opisowej), metodzie naśladowczej, jak też genetycznej. Metoda opisowa ogranicza się przede wszystkim do stwierdzenia, że filozof X wygłosił sąd P. Metoda naśladowcza polega na wczuciu się w tok myślowy i językowy omawianego autora, tak by jak najwierniej myśleć jak autor. Za pomocą metody genetycznej z kolei historyk filozofii zmierza do odkrycia źródeł badanego poglądu. Wszystkie trzy metody są zasadniczo obce Ayerowi. Stoso-

² Por. A. J. A y e r, *Moje filozoficzne credo*, [w:] M. H e m p o l i ń s k i, *Brytyjska filozofia analityczna*, Warszawa 1974, s. 281-286; t e n ż e, *Filozofia i język*, tamże, s. 245-281.

wana przez niego metoda interpretacji rewidującej polega mniej więcej na tym, by pójść dalej i dokładniej drogą wytyczoną przez omawianego myśliciela. W metodzie tej zakłada się, że historyk filozofii żyjący później ma większe szanse, by lepiej zrozumieć problem aniżeli autor go stawiający. Stosując tę metodę, historyk filozofii może ustosunkować się do zaproponowanego rozwiązania jakiegoś problemu, ocenić jego wartość, przebadać jego uzasadnienie pod kątem spójności, konkluzywności i prawdy.

Metoda rewidująca opiera się na kilku ogólnych założeniach. Po pierwsze – na przekonaniu o zachodzeniu postępu poznawczego w filozofii, po drugie – na przekonaniu o możliwości oceny poszczególnych rozwiązań danych problemów z uwagi na ich wkład w tym postępie, po trzecie – na przekonaniu o ciągłości i regularności dziejów myśli filozoficznej, która przekracza obręb poszczególnych szkół i kierunków, i wreszcie – na przekonaniu, iż droga do prawdy wiedzie poprzez stopniowe zbliżanie się do niej, czyli przez system doktryn, rozwiązań o prawdziwości względnej³. Nadto istotnym momentem Ayerowskiej metody interpretacji jest myśl o złożoności i wieloaspektowości doktryn filozoficznych, która uniemożliwia ujęcie dziejów filozofii za pomocą jednej lub dwóch centralnych idei.

Ze swojej strony uważam, że metoda rewidująca, proponowana przez Ayera, ma wiele zalet. Mianowicie jest o wiele bardziej przydatna do systematycznego uprawiania filozofii, nie czyni z filozofii wyłącznie arenę sprzecznych poglądów; nie traci z pola widzenia wspólnot problemowych i związków teoretycznych; nie wiąże przemian w filozofii ze zmianami społecznymi lub zmianami psychiki autora; traktuje prace historyka jako wysiłek przede wszystkim rozumu. Jej wadą jest może mała informacyjność i większa abstrakcyjność.

Ponadto zgadzam się z Ayerem, że postępek w filozofii polega na „zmianie sposobu stawiania problemów i na rosnącej zgodności poglądów dotyczących natury ich rozwiązań”. Całkowicie jednak nie mogę zgodzić się z tym m.in., że postępek w filozofii XX w. polegał na rozpoznaniu, iż filozofia nie rozporządza własnym kapitałem, czyli nie jest dyscypliną autonomiczną pod żadnym względem, lub na rozpoznaniu, iż moralność nie jest wiedzą.

3. Ayer uważa, że praca historyka filozofii nie kończy się na interpretacji. Etapem następnym i końcowym jest krytyka. Krytyka, jaką stosuje Ayer, jest dwójaka: (1) raz jest to krytyka immanentna, gdzie głównym kryterium uznania lub odrzucenia danej teorii jest poprawność logiczna uzasadnień, spójność głoszonych poglądów,

³ Podobne założenia leżą u podstaw każdej „wartościującej”, „interwecjonistycznej” lub, jak się mówi jeszcze niekiedy, „filozoficznej” koncepcji historii filozofii, która przyjmuje, iż jednym z celów badań historycznofilozoficznych jest również korekta i ocena pod względem prawdziwości badanych doktryn. Por. W. T a t a r k i e w i c z, *O pisaniu historii filozofii*, Kraków 1954 (odb. ze „Sprawozdań Polskiej Akademii Umiejętności”, 53(1952), nr 3); Z. K u d e r o w i c z, *Przegląd metod historii filozofii*, Kraków 1978.

jasność używanych terminów, proporcjonalność asercji do wysuwanych uzasadnień; (2) innym razem jest to krytyka zewnętrzna, kiedy autor ocenia dany pogląd, argument poprzez pryzmat własnych poglądów przedmiotowych lub metafizycznych preferencji.

Minusem jest to, że Ayer nie zawsze odróżnia od siebie obie postacie krytyki, co może niekiedy dezorientować czytelnika. Ponadto Autor nie stroni od krytyki, za plecami której wyraźnie widać jakąś postać ideologii pozytywistycznej, którą gorszy np. racjonalność zakresowo szersza, niż pozwalają na to standardy nauk szczegółowych. Ogólnie stosowaną przez Ayera krytykę określić można mianem „krytyki nieprzyjaznej”. Jej przeciwieństwem jest „krytyka spolegliwa”, polegająca na tym, że próbujemy interpretować poglądy autora najkorzystniej, jak to tylko możliwe, zachowując z jego poglądu, co tylko się da, reperując przy tej okazji pomniejsze usterki. W krytyce nieprzyjaznej tymczasem potępia się wszystko, co jest niezgodne z naszym poglądem, wytyka się wszystkie błędy bez próby modyfikacji. Taką postawę Ayera tłumaczy może fakt, że – jego zdaniem – historię filozofii uprawiamy głównie po to, by uniknąć błędów popełnianych przez poprzedników i wybrać z niej to, co umożliwi postęp poznawczy filozofii.

Przemysław Gut

Peter K u n z m a n n, Franz Peter B u r k a r d, Franz W i e d m a n n, *Atlas filozofii*, tł. [z jęz. niem.] B. A. Markiewicz, Warszawa: Prószyński i S-ka SA 1999, ss. 264.

Każdy, kto przystępuje do opanowania dziedziny tak trudnej i oderwanej od tego, co znamy z codziennego doświadczenia, jaką jest filozofia, musi oprzeć zrozumienie najbardziej podstawowych pojęć na czymś, co jest mu znane, pierwsze kroki postawić na gruncie, który nie usunie się w nicość wskutek zbytznego oderwania od „zwykłego” myślenia. W ten właśnie sposób, stopniowo budując na gruncie codziennego doświadczenia gmach pojęć o wzrastającym stopniu abstrakcji, zaczęli przecież filozofować pierwsi myśliciele starożytni. Trudno też wyobrazić sobie adepta filozofii, który swe obcowanie z przedmiotem zaczyna od poznawania najbardziej niedostępnych problemów. Nasuwa się tutaj skojarzenie z matematyką, której nikt wszak nie odmówi nasycenia abstrakcjami jak najbardziej odległymi od potocznego doświadczenia, a której „studiowanie” odbywa się od operacji dodawania i odejmowania wykonywanych na szkolnych klockach (choć podobno nawet zawodowi mate-